



**Geraint
i Enida**

Geraint i Enīda

Geraint i Enída

Romans arturiański

przełożył Andrzej Sarwa

Armoryka
Sandomierz 2009





wór Artura przebywał w Caerlleonie nad Usk, gdzie jak to było we zwyczaju – spędzał pięć dni w okresie Świąt Wielkanocnych i pięć dni w okresie Bożego Narodzenia. Zbierał się on tam również w dzień Zielonych Świąt, ponieważ Caerlleon był w jego dobrach miejscem najbardziej dostępnym zarówno dla podróżujących lądem jak i morzem. Przyjeżdżało tam także zwykle dziewięciu królów ze swoimi ludźmi, hrabiami oraz baronami, i gościli oni u niego we wszystkie święta.

A kiedy Artur przebywał ze swoim dworem w Caerlleonie, przygotowywano trzynaście kościołów dla odprawiania świątecznych nabożeństw: kościół dla Artura wraz z dziewięcioma królami i innymi jego gośćmi, drugi – dla Gwenhwyvar i jej dam, trzeci – dla kasztelana, zarządcy dworu i jego pomocników, czwarty – dla Odyar Franka i innych dowódców wojskowych, a dziewięć pozostałych – dla Gwalchmai i rycerzy, którzy wedle swego znaczenia i wojennych czynów przewodzili dziewięciu drużynom. I w każdym z kościołów mogli modlić się tylko ci, których tu wymieniono.

Głównym odźwiernym był Glewlwyd Gavaelwawr, lecz on sam nie pełnił służby z wyjątkiem trzech najważniejszych świąt – robiło to za niego siedmiu jego podwładnych, którzy rozdzielili między sobą rok. A byli to nie kto inni jak: Gryn,

Pen Pighon, Llaes Cymyn, Gogyfwlch, Gwrddnei Kocie Oko, który w nocy widział nie gorzej niż za dnia, Drem, syn Dremhitid, i Clust, syn Clustveinyd. Wszyscy oni pełnili obowiązki odźwiernych na dworze Artura.

W dzień Zielonych Świąt, kiedy król ucztował wraz ze swym dworem, do pałacowej sali wbiegł wysoki młodzieniec o kasztanowych włosach. Odziany był w lśniący jedwabny kaftan i buty ze znakomitego kurdybanu. U pasa wisiał mu miecz o bogato zdobionej rękojeści.

– Witam cię, panie! – zawołał młodzieniec, zwracając się do króla.

– Niech cię Bóg zachowa – odpowiedział mu Artur – a Jego łaska będzie z tobą. Czego ci trzeba?

– Wiesz, kim jestem, panie? – zapytał młodzieniec.

– Nie, nie wiem.

– Jestem jednym z twoich leśników w lesie z Dean, a zowie się Madawc, syn Twrgadarna.

– Mów, Madawcu, z czym przyszedłeś.

– Ujrzałem w lesie jelenia niepodobnego do żadnego z tych, jakie do tej pory dane mi było spotkać – odparł przybyły.

– Cóż w nim takiego – zapytał Artur – co różni go od innych?

– Jest on cały biały, panie, i jest tak dumny, że nie pasie się z żadnym innym zwierzęciem. Przyszedłem zapytać: co mam z nim czynić?

– Najlepsze, co mogę zrobić, to pojechać jutro na polowanie w miejsce, gdzie pojawił się jelen. I niech dowiedzą się o tym wszyscy moi ludzie – powiedział Artur, mając na myśli Arryfuerysa – wielkiego łowczego i Elivry – zwierchnika giermków oraz wszystkich pozostałych.

Rozkazał także młodzieńcowi, aby im towarzyszył. Gwenthwyvar zaś prosiła Artura:

– O panie, pozwól mi jutro pojechać z tobą na polowanie i spojrzeć na jelenia, o którym mówił ten młodzieniec.

– Oczywiście – odrzekł jej Artur – z radością wezmę cię ze sobą.

– Zatem pojedę z wami – oznajmiła królowa.

Potem zaś Gwalchmai rzekł do Artura:

– Królu, jeżeli nie masz nic przeciw temu, pozwól jutro temu, kto zabije jelenia, czy to będzie rycerz na koniu, czy pieszy wojownik, odciąć mu głowę i ponieść ją w darze swojej damie serca.

– Z radością zgadzam się na to – odpowiedział Artur, ciekaw niezwyklego zwierza.

Wieczór minął im na ucztowaniu, słuchaniu pieśni i rozmowach – ile dusza zapagnie. Kiedy zaś nadszedł wieczór, udali się na spoczynek.

Nazajutrz Artur wezwał do siebie czterech paziów, którzy strzegli jego sypialni, a byli to: Cadyrnerth, syn Gwrdneia, i Ambreu, syn Bedwora, i Amhar, syn Artura, i Goreu, syn Custennina. Weszli, powitali Artura i pomogli mu się ubrać. Artur zdziwił się, że Gwenhwyvar jeszcze nie podniosła się z pościeli, lecz nie pozwolił po nią posłać:

– Nie będziemy na nią czekać, skoro woli spać, niż jechać z nami na polowanie!

I udali się w drogę, a kiedy usłyszeli głos rogu łowczego, puścili konie do lasu.

Gwenhwyvar, zmęczona wieczornym ucztowaniem, obudziła się dopiero po wyjeździe rycerzy. Zawołała służące, by pomogły się jej ubrać i rzekła do nich:

– Wczoraj wybierałam się na polowanie. Niechże jedna z was pójdzie do stajni i wybierze konie odpowiednie dla dam.

Jedna ze służek udała się więc do stajni. Znalazła tam jednak tylko dwa rumaki. Dosiadły ich i tylko we dwie pojechały wiodącą przez Usk drogą, na której widniały świeże ślady kopyt.

Wtem usłyszały bardzo silny szum. Obejrzawszy się, zobaczyły jeźdźca pędzącego za nimi na olbrzymim rumaku.